Po konfiskacie nakład drugi

Nr 20. Kraków, dnia 15 października 1902 r. Rok III.



Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Mikołajska 9
Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować: **Szozepan Kurowski,** Kraków, Mikołajska l. 9. — Konto czekowe 860.695.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Warunki prenumeraty: Rocznie 6 kor., półrocznie 3 kor., kwartalnie 1 kor. 50 hal.
Pojedynczy numer 30 hal.
Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.
Pojedyncze numera do nabycia w biurze dzienników p. Salomonowej Plac Maryacki.

Pr. III. 171. 2. 2.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 19 czasopisma „Kolejarz" z dnia 1 października 1902 artykuły pod tytułem: I „Służba u dobrych panów" całe strona 2 i 3 II „Z przestrzeni i warsztatów" a) „Przemyśl" całe i b) „Lwów" całe — c) „Buczacz" od początku do słów „środków poskramiających" d) „Kraków" od początku do słów: „przez wyzyskiwaczy skrzywdzonych" e) „Żywiec" od: „Ze względów sanitarnych" do końca strona 3 do 6. III) „Surowej nagany" całe strona 7 IV) „Użalają się maszyniści" całe strona 7 V) „Jeszcze o wycieczkowcach" całe strona 7 VI) „Znowu ofiara przeciążenia i niewyspanych nocy" całe strona 7 zawierają znamiona występku z §§. 300 i 491 nk. że zakazuje się rozszerzania tych artykułów zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach pod I, II, III, IV, V, i VI, autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawianie stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw zarządom c. k. galicyjskich kolei państwowych z powodu tychże zarządzeń urzędowych nadto w artykule II d) w takiż sposób lekarza kolejowego z powodu jego urzędowej działalności o pogardliwe przymioty obwinia, wreszcie w artykule pod III) c. k. Dyrektora kolei państwowych w Krakowie z powodu tegoż urzędowania na publiczne urągowisko wystawia.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Kolejarz", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, d. 30 września 1902. *Morelowski.*

Do Redakcyi czasopisma: „Kolejarz" na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Wiktora Bachowskiego do rąk własnych w Krakowie ul. Mikołajska l. 7.

Drugi kongres kolejarzy austryackich.

W dniu 7, 8 i 9 grudnia b. r. odbędzie się w »domu robotniczym« (Wiedeń, X, Laxenburgstrasse, 8—10), drugi kongres austryackich kolejarzy.

Prowizoryczny porządek dzienny brzmi:

1) Otwarcie kongresu i sprawozdanie komitetu zwołującego.

2) Wybór prezydyum.

3) Ustanowienie porządku dziennego i porządku obrad.

4) *a)* Organizacya austryackich kolejarzy; — *b)* międzynarodowa organizacya.

5) Prasa.

6) Uregulowanie kontraktu pracy austryackich kolejarzy przez ustawodawstwo.

7) Wnioski i interpelacye.

Głównem zadaniem drugiego kongresu będzie omówienie organizacyi, prasy i wprowadzenie w życie ustawy kolejarskiej, obejmującej wszystko to, co do kontraktu pracy między jedną a drugą stroną należy. Obecna pragmatyka nie jest tem, czem być powinna, jest ona jednostronną, mającą wiele paragrafów, przynoszących wprost szkodę kolejarzom, dlatego usunięcie obecnej pragmatyki, a wprowadzenie ustawy jest najważniejszą kwestyą dla kolejarzy austryackich. Z tego powodu kongres ten jest nadzwyczaj ważny i kolejarze tłumnem wzięciem udziału w kongresie powinni zamanifestować, iż wprowadzenie ustawy kolejowej jest kwestyą żywota kolejarzy.

Komitet zwołujący przedstawia następujące normy obesłania kongresu i wyboru delegatów.

Na każde 200 kolejarzy, zamieszkałych w jakiejś stacyi, ma się prawo wybrać 1 delegata. W mniejszych stacyach, liczących do 50 kolejarzy, można wybrać także jednego delegata.

Wybór delegatów ma się odbywać na poufnych zgromadzeniach, gdzie to możebne, na publicznych.

Kolejarze powinni wybierać tylko takich kolegów, do których mają zupełne zaufanie i którzy interesa swoich wyborców na kongresie uczciwie zastępować będą.

Wybory należy o ile możności jak najprędzej przeprowadzić, aby umożliwić delegatom wczesne podanie o urlop. Nazwiska wybranych delegatów należy donieść sekretaryatowi (Szczepan Kurowski, Mikołajska 9) najdalej do 10 listopada b. r., gdzie również wszelkie pisma w sprawie kongresu nadsyłać należy.

Na kongres mogą być wysłani kolejarze wszystkich odcieni politycznych i wszystkich kategoryj. Komitet gwarantuje zupełną wolność słowa.

Koszta wysłania delegatów należy pokryć zapomocą składek.

Kolejarze! Koledzy! Odzywamy się do Was z pełnego serca: obeślijcie ten kongres jak najliczniej, wypowiedzcie jasno i otwarcie swoje zdanie, co do postawionego porządku dziennego i stwórzcie gruntowne podwaliny co do politycznego i ekonomicznego kierunku naszej organizacyi.

Z socyalno demokratycznem pozdrowieniem

Egzekutywa organizacyi austryackich kolejarzy.

Kolejarze a parlament.

C. k. Prokuratorya państwa skonfiskowała

C. k. Prokuratorya państwa skonfiskowała

Tą własną pomocą jest: organizacya, organizacya klasowa, organizacya socyalno-demokratyczna. Wątpliwości wszelkie pod tym względem powinno usunąć samo stanowisko parlamentu austryackiego, boć jeżeli parlament jest czysto klasową reprezentacyą interesów kapitału, toć praca, i to jeszcze praca kolejarzy, powinna bezwarunkowo złączyć się i stworzyć siłę, któraby wymusiła swoje prawa. Przez dziesiątki lat przekonali się kolejarze, że uległością nic się nie zrobi, że pokora powoduje jeszcze gorsze warunki, że lojalizm i głaskanie przełożonych niema najmniejszego wpływu na stanowisko kolejarzy i poprawę ich bytu.

Drugą sprawą jest stanowisko polityczne kolejarzy, którzy zawsze dotąd pełnili najrozmaitsze służby, zapominając, że pierwsza służba powinna być dla siebie i dla ogółu robotniczego. I tutaj stanowisko posłów w parlamencie powinno być wskazówką, jak dalej postępować należy. Jak długo kolejarze nie staną do szeregu z walczącym proletaryatem, jak długo będą się wysługiwać wszystkim, którzy na to bynajmniej nie zasługują, tak długo od parlamentu nic spodziewać się nie mogą i nic od parlamentu nie otrzymają.

Dlatego do pracy, do gromady; złączonym, solidarnym i silnym — wszystko ulegnie. I bez parlamentu wywalczą kolejarze to, czego im potrzeba i co im się słusznie należy, jeżeli stworzą silną i zdrową organizacyę.

Szczepan Kurowski.

Azyatyckie rządy w Europie.

Stowarzyszenie nasze miało w Czerniowcach stacyę płatniczą. której kierownikiem był tow. Antoni Czernichowski. W dniu 29 września zjawił się zupełnie niespodziewanie komisarz departamentu III p. Guttmann, w asystencyi detektiwa i wachmana policyjnego i zapytał Czernichowskiego o nazwisko i czy on jest kierownikiem stacyi płatniczej. Po stosownej odpowiedzi, zażądał on wydania książek i skonfiskował takowe, poczem zażądał, aby Czernichowski, który jest chorym, udał się z nim do lokalu, gdzie zabrał: 7 legitymacyi członków, książkę kasową, indeks, 3 księgi członków, 3 bloki na zamówienie czasopism, 1 raport kasowy i dwa listy centrali.

Na drugi dzień powołany został Czernichowski do protokołu. Guttmann zapytał, odkąd stowarzyszenie istnieje, kto go założył, czy Czernichowski zajmuje się zbieraniem pieniędzy i t. d. Na wszystkie te pytania odpowiedział, Czernichowski, że w Czerniowcach niema stowarzyszenia, tylko stacya płatnicza, która w swoim czasie była do policyi zgłoszoną, że stacyę założył Kurowski 1 lipca 1901, że w pracy manipulacyjnej pomaga jeden drukarz i t. d.

Ale tutaj dopiero wyszło szydło z worka. Komisarz zapytał Czernichowskiego, kto właściwie pisuje do »Kolejarza« i krytykuje postępowanie Dra Hnidy i Maisnera. Więc prawdopodobnie o to chddziło, by dowiedzieć się o korespondencie, a nie o stacyę płatniczą. Niestety, nie dowiedziano się i nie dowiedzą się, pomimo swoich sławnych sztuczek.

Po Czerniowcach krąży wieść, że wszystkie książki, zabrane stacyi płatniczej, oddane zostały do kancelaryi kierownictwa ruchu i że br. Jabłoński polecił zrobić odpis wszystkich członków. Br. Jabłoński miał się wyrazić: „organizacyę rozbiłem, a jutro wyjdzie z kierownictwa ruchu odpowiednie rozporządzenie“.

Tutaj zalecamy naszym czytelnikom odrobinę spokoju i zoryententowanie się na karcie Europy. Nie pomylą się oni, gdy zobaczą, że Czerniowce leżą jeszcze w Austryi, ale na dalekim wschodzie, na bardzo dalekim i dlatego możebnem jest tamże podobne postępowanie. Przedstawmy sobie fakt: komisarz magistratu przychodzi konfiskować książki stowarzyszenia, nie okazawszy poprzednio pełnomocnictwa sądowego. Komisarz, w urzędowym charakterze, zapytuje o rzeczy, które go nic a nic nie obchodzą, zapytuje, kto pisze notatki do Kolejarza, a przecież takiego polecenia nie mógł otrzymać od swojej władzy przełożonej, chyba, że magistrat miasta Czerniowce stoi na usługach kierownictwa ruchu kolei państwowych tamże. W charakterze komisarza stara się coś wymacać, co przecież do niego absolutnie nie należy. Z tych powodów rozwiązanie to robi wrażenie, że nie leżało ono w interesie władz, lecz w interesie podrażnionego notatką w „Kolejarzu“ jednego z baszów kolejowych.

Że konfiskata książek i rozwiązanie stacyi płatniczej nie stoi w zgodzie z ustawodawstwem, jest zupełnie jasne, a jeżeli komisarz Guttmann dziwił się, że »stowarzyszenie« nie było zgłoszone, to daje temsamem świadectwo ubóstwa swoim wiadomościom prawnym. Zawiadamianie o zakładaniu stacyj płatniczych nie jest wymaganem w żadnej ustawie. Wynajęcie zaś lokalu nie stanowi tutaj wcale deliktu prawnego, gdyż urzędnik stowarzyszenia musi mieć lokal, gdzieby sprawy stowarzyszenia, które reprezentuje, załatwiał. I pod tym względem krok magistratu czerniowieckiego jest nadużyciem władzy urzędowej.

Również jest nadzwyczajnem nadużyciem, jeżeli książki oddano kierownictwu ruchu. Krok taki byłby także grubem naruszeniem tajemnicy urzędowej. Czyn bowiem taki groziłby prześladowaniem setkom ludzi, coby było wprost zbrodnią.

Sprawę oddano sądowi. My spokojnie czekamy wyroku, wierząc, iż nam włos z głowy nie spadnie. Chorobę tę przebyliśmy już w Galicyi, takie same zajście mieliśmy w Podgórzu, Stryju, Stanisławowie, a jednak wyszliśmy zwycięzko, gdyż zwycięzko wyjść musieliśmy.

Towarzysze czerniowieccy nie powinni jednakże tem się zrażać, ale przeciwnie. Ten chrzest ogniowy powinien im dodać chartu duszy, powinien ich przekonać, jak organizacya ta znienawidzona jest przez baszów kolejowych, jak jej się boją i jak wszelkich środków używają, by ją zniszczyć i obrócić w perzynę. Krok ten powinien im oczy otworzyć i odtąd w gronie organizacyi nie powinno nikogo braknąć w Czerniowcach.

O celach organizacyi.

(Ciąg dalszy).

Głęboko i wszechstronnie obmyślany »socyalno-demokratyczny projekt ustawy kolejowej« ma na celu ustawodawcze uregulowanie stosunków obywateli, poświęcających się zawodowi kolejowemu, od dnia wstąpienia do służby, aż do ostatniej chwili życia, tak, aby każdy mógł naprzód wiedzieć i obliczyć sobie, od czego rozpoczyna, czego ma się w przyszłości spodziewać, stanowczo żądać i na czem ma zakończyć. Pod tym względem dzisiaj żaden kolejarz nie ma najmniejszej pewności, nawet w przybliżeniu. Karyera jest rzeczą czysto przypadkową, bo wiadomo z niezliczonych przykładów, że z dwóch rozpoczynających równocześnie swój zawód, jednakowo porządnych i uczciwych ludzi, jeden z mniejszem nawet uzdolnieniem, może dopiąć złotego kołnierza, podczas gdy drugi nawet mizernej kategoryi podurzędniczej dosłużyć się nie może. Pomijamy zaś protekcyę i różne nieuczciwe sposoby zdobywania sobie pierwszeństwa, jako najistotniejsze czynniki wzajemnej konkurencyi.

Dotychczas mamy w Austryi koleje prywatne i państwowe. Personal jednych i drugich obowiązują odmienne i niejednolite przepisy personalne. Jeden służy rzekomo u biednego, a drugi u bogatego pracodawcy. Godzina, dzień, tydzień jednej i tej samej pracy u jednego warta mniej, u drugiego więcej. Celem wyrównania tych krzywdzących niejednostajności projekt ustawy postanawia:

§. 1. Postanowienia tej ustawy obejmują męskich i żeńskich funkcyonaryuszy wszystkich kolei prywatnych i państwowych włącznie kolei niższorzędnych.

Każda osobliwa umowa o tyle jest nieważną, o ile na niekorzyść funkcyonaryuszy nie dosięga granic tej ustawy.

To znaczy, że gdyby przedsiębiorstwo prywatne albo państwowe za pomocą osobnych kontraktów chciało obniżyć zarobki kolejarzy i wytworzyć konkurencyę swoim funkcyonaryuszom przez napływ tańszych sił roboczych, to byłoby to naruszeniem ustawy, a umowy takie byłyby nieważne. Dzisiaj, z braku tej ustawy, mamy niestety konduktorów, maszynistów, urzędników po 70 centów dziennej płacy. Każdy pojmie, że już ten jeden paragraf ma większą wartość, aniżeli wszystkie w poprzedzającym numerze cytowane, kolejarzy dotyczące dzisiejsze postanowienia ustawodawcze. Dla obejścia ustawy mogłyby bowiem przedsiębiorstwa kolejowe pozawierać kontrakty według kilku wzorów nazwanych dajmy na to, A, B i C albo I, II, III i t. d. wracając zwolna do dawnego przedustawowego stanu rzeczy, stwarzając funkcyonaryuszy I, II, III kategoryi i t. d. stósownie do tego, według jakiego wzoru kontrakt został zawarty.

Biurokratyczny system dla uprawiania wyzysku i trzymania personalu w niezgodzie polega na nieskończonym łańcuchu wzajemnych zależności wszystkich jego ogniw, przez ogromną ilość stopni, klas, rang i kategoryj, przez wyzyskiwanie ludzkich słabostek, próżności i ambicyjek, przez chodowanie i pielęgnowanie przekonań, że jeden jest lepszym od drugiego i z tego tytułu powinien gardzić drugim, roszcząc sobie większe pretensye. Jedna barwa ubrania ma większą wartość niż inna i jest odznaką wyższej godności, złoty sznurek powinien rozbudzać uczucie zazdrości w tych, którym srebrny albo jedwabny nosić dozwolono. Pożądanem jest, aby jedna strona broniła uporczywie swoich przywilejów do złotych odznak, podczas gdy druga z taką samą energią walczyła o ten przywilej dla siebie, aby spór toczył się o świecidełka o ile możności w nieskończoność, wkraczająca zaś od czasu do czasu władza wyświadczała łaski jednym i drugim, bo jeżeli tym zezwoli się na złote sznury, to tamtym doda się pałasze i pirogi, a jeżeli potrzeba będzie to dostaną szarfy, kutasy, barwne pióra i ostrogi. To wszystko upstrzone jest stósowną ilością złotych, blaszanych albo nicianych gwiazdek, które znowu nieskończoną ilość godności oznaczają. Socyalni demokraci wiedzą dobrze, że taka masa godności, przystrojona w odpowiednie tytuły, kosztuje bardzo wiele pieniędzy, ale nie przedsiębiorstwa kolejowe, tylko personal, któremu temi głupstwami płacę za jego pracę. Socyalni demokraci chcieliby dla personalu trochę mniej zaszczytów, natomiast więcej pieniędzy, w tym celu więc w §. 2 projektowanej ustawy żądają następujących kategoryj służbowych:

§. 2. Personal przedsiębiorstw w §. 1. wyszczególnionych dzieli się na trzy kategorye: I urzędnicy, II słudzy i kwalifikowani robotnicy, III niekwalifikowani robotnicy.

W każdej kategoryi rozróżnia się prowizorycznych i stałych funkcyonaryuszy.

§. 3. Oprócz dzisiejszych urzędników, do kategoryi I mają należeć: kanceliści, skontyści, tłómacze, telegrafiści, elektromistrze, kierownicy i dozorcy stacyj, ekspedyenci, nadkonduktorzy, kierownicy pociągów, konduktorzy pakunkowi i manipulacyjni, rewizorzy, magazynierzy, wozomistrze, maszyniści, banmistrze, blokmistrze i mostomistrze, werkmistrze w warsztatach, ogrzewalniach, zakładach impregnowania i oświetlenia.

Do niższej aniżeli II kategoryi nie mogą być przydzieleni: Konduktorzy, bremserzy, palacze, laboranci, dozorcy pomp i maszyn, ślusarze rewizyjni, przesuwacze, pisarze wozów, pomocnicy kancelaryjni, odźwierni, portyerzy, dozorcy i pomocnicy magazynowi, pomocnicy stacyjni, zwrotniczy, strażnicy, lampiści, blokowi, torowi, dozorcy partyj robotniczych przy konserwacyi i w magazynach, starsi werkmani i werkmani, drukarze i dozorcy partyj w warsztatach.

Do kategoryi III należą stali niekwalifikowani robotnicy.

§. 4. Do robót przejściowych, nie trwających po nad 6 miesięcy, używa się robotników posiłkowych.

Być może, że jakaś część biurokratycznych niedouków czyli tak zwanych półinteligentów w powyższym podziale personalnym zechce się dopatrzeć zamachu na ich złote epolety i miecze. Socyalno-demokratycznym projektodawcom nie śniło się jednak o czemś podobnem, niezgodnem z ich demokratycznemi pojęciami, nie chodzi tutaj bowiem o większą ilość złota i pałaszy, tylko o uszematyzowanie płac według pewnej nomenklatury. Nam nie chodzi bynajmniej o tytuł urzędniczy, ale o przyzwoite środki do egzystencyi, obojętną zaś jest rzeczą pod jaką nazwą będą one wypłacane. Zresztą w Prusiech, państwie najsztywniej zakutem w szynele, od strażnika kolejowego począwszy, wszystko nosi nazwę urzędnika, mimo to drabina chierarchiczna nie ugina się z przeciążenia i nie zagraża upadkiem godności funkcyonaryuszy, zajmujących środkowe jej szczeble.

Wiadomo, że trzecia część kolejarzy na systemizowanych posterunkach należy do służby prowizorycznej. Nierzadkie są przykłady, że ludzie na takich posterunkach służą po 40 lat i więcej bez nadziei żadnego zaopatrzenia pozostałych członków na wypadek śmierci, bo o starości nie ma co mówić, człowiek bowiem służący lat 40 czyż nie dosyć jest już starym?

Większa część prowizorycznych funkcyonaryuszy marnuje jednak młody wiek bez żadnych praw do awansu, utrzymywana w wiecznej trwodze o swój nędzny byt przez 5, 10 a nierzadko i 15 lat na 70 centach dziennie. Wyższa dniówka należy do rzadkości, a najskromniejszy objaw niezadowolenia grozi utratą i tego lichego stanowiska. »Socyalno-demokratyczna ustawa« w celu zapobieżenia w przyszłości temu wyzyskowi życia ludzkiego postanawia co następuje:

§. 5. Nowo przyjęci funkcyonaryusze są z reguły prowizorycznymi, **Prowizoryum nie śmie jednak przekraczać jednego roku.**

Po upływie przepisanego prowizoryum, po złożeniu egzaminów przypisanych pragmatyką służbową, fnnkcyonaryusz nabywa prawa do stabilizacyi w tej kategoryi, w której pełnił służbę prowizoryczną.

Postanowienia tego paragrafu odnoszą się także do tych funkcyonaryuszy, którzy z chwilą wejścia w życie niniejszej ustawy pełnią służbę w charakterze prowizorycznym. Ci przeto, którzy najmniej jeden rok prowizorycznie służbę pełnili mają być natychmiast stabilizowani, inni zaś najpóźniej z osiągnięciem pełnego roku służby.

Z chwilą wstąpienia do służby należy się funkcyonaryuszom na mocy §. 6. według załączonej tabelki następujące stałe wynagrodzenie:

I. Kategorya.

(Urzędnicy wyszczególnieni w 3. paragrafie ust. 1.)

1	rok prowizoryum z płacą	150	K. miesięcznie
1	„ po stabilizacyi „	1600 „ r. i	700 K. kwat.
2	lata później awans do	1800 „ „	700 „
2	„ „	2000 „ „	800 „
3	„ „	2400 „ „	800 „
3	„ „	2800 „ „	800 „
4	„ „	3200 „ „	800 „
4	„ „	3600 „ „	1000 „
5	„ „	4000 „ „	1000 „
5	„ „	4400 „ „	1200 „

30 lat służby uprawnia do przejścia na emeryturę z pełnemi poborami.

II. Kategorya.

Słudzy i kwalifikowani robotnicy wyszczególnieni w §. 3. ustęp 2).

1	rok prowizoryum z płacą	4	K. dziennie.
1	„ po stabilizacyi „	1000 „ r. i	400 K. kwat.
2	lata później awans do	1100 „ „	400 „
2	„ „	1200 „ „	500 „
2	„ „	1300 „ „	500 „
2	„ „	1400 „ „	500 „
2	„ „	1500 „ „	600 „
2	„ „	1600 „ „	600 „
2	„ „	1700 „ „	600 „
2	„ „	1800 „ „	600 „
2	„ „	1900 „ „	700 „
2	„ „	2000 „ „	700 „
3	„ „	2400 „ „	700 „

25 lat służby uprawnia do przejścia na emeryturę z pełnemi poborami.

III. Kategorya.

(Niekwalifikowani robotnicy wyszczególnieni w §. 3. ustęp ostatni).

1	rok prowizoryum z płacą	3	K. dziennie.
1	„ po stabilizacyi „	800 „ r. i	300 K. kwat.
4	lata później awans do	900 „ „	300 „
5	„ „	1000 „ „	500 „
4	„ „	1100 „ „	500 „
5	„ „	1200 „ „	500 „
5	„ „	1400 „ „	500 „

25 lat służby uprawnia do przejścia na emeryturę z pełnemi poborami

Małe słówko „**kann**“ rozstrzyga dzisiaj o całej karyerze kolejarza. „Kann vorrücken, kann befördert werden“, (może być posuniętym w płacy, może awansować). Kolejarz w warunkach dzisiejszych przepisów chociażby 30 lat służył, nie ma się o co oprzeć ani powołać, że mu się należy stabilizacya, awans albo podwyższenie płacy. Upominanie się jest rzeczą daremną i ściąga jeszcze większą niełaskę, przyczem używa się stereotypową odprawę: »Pan możesz a nie musisz awansować, bądź pan zdrów, siedź pan cicho, abyś nie został ukaranym za nieuprawnione żądania«. Kwestyę tę o której pisaliśmy aż do przesytu w „Kolejarzu“, reguluje projektowana ustawa w następującym paragrafie:

§. 7. Wysokość gaży i kwaterowego, jako też terminy podwyższenia płacy z jednego stopnia do drugiego, nie śmią być niekorzystniej ustanowione przez przedsiębiorstwa kolejowe, aniżeli w powyżej przytoczonej tabeli oznaczono.

Pobory urzędników po nad 4400 koron normuje pragmatyka służbowa.

Urzędnicy służby wykonawczej (egzeautywa ruchu, służby komercyalnej, ogrzewalni, warsztatów i konserwacyi) i służby rachunkowej mają osiągnąć 4400 koron płacy po 25 latach służby. Terminy posunięć w płacy oznaczone w tabeli, mają przeto być odpowiednio skrócone.

Przy przejściu z kategoryi II do I i III do II funkcyonaryusz ma być włączonym do tego stopnia płacy, który odpowiada dwom stopniom wstecz przebytych lat służby n. p.

Konduktor po 16 latach służby z płacą 1700 koron i 600 koron kwaterowego (wedł. tabeli II), zostaje mianowany nadkonduktorem t. j. urzędnikiem, w takim razie nie należy mu się przeniesienie do stopnia płacy 3200 K. i 800 K. kwaterowego ale o 2 stopnie wstecz t. j. 2400 koron gaży i 800 K. kwaterowego (wedł. tabeli I). Albo n. p. robotnik z kategoryi III, po 20 latach służby z płacą 1200! K. i 500 K. kwaterowego mianowany zostaje sługą w II kategoryi, w takim razie należy mu się 1700 K. gaży i 600 K. kwaterowego.

W celu naprawienia złego, spowodowanego długoletniem zaniedbaniem dzisiejszych funkcyonaryuszy, socyalno-demokratyczna ustawa pomyślała także i o nich w następującym ustępie tego samego paragrafu 7.

Z chwilą obowiązywania tej ustawy, funkcyonaryusze nie pobierający jeszcze płac odpowiadających ilości lat przebytej przez nich służby, mają być natychmiast o jeden stopień w płacy posunięci, później zaś każdego roku tak długo w poborach posuwani, dopokąd nie osiągną stopnia płacy odpowiadającego ich latom służby.

N. p. maszynista X. z chwilą wejścia w życie tej ustawy ma 18 lat służby i 1800 koron rocznej płacy. Ma przeto według tabeli I. być natychmiast o jeden stopień posunięty t. j. do 2.000 i 800 K. kwaterowego i w 19 roku służby do 2.400 K., w 20 roku do 2.800, w 21 do 3.200 w 22 do 3.600 i 1.000 K. kwaterowego, w 23 do 4.000 i 1.000 K. kwaterowego. W roku tym został on wyrównanym odpowiednio do lat służby, ponieważ jednak jako maszynista w 25 roku musi osiągnąć maksymalną gażę, przeto awansuje w przeciągu dwóch ostatnich lat raz jeszcze do 4.400 K. gaży i 1.200 K. kwaterowego, poczem może przejść pełną gażą na emeryturę. Albo n. p. strażnik po 12 latach służby z płacą 648 K. rocznie, z chwilą obowiązywania tej ustawy musiałby otrzymać minimalną płacę 1.000 K. 400 K. kwaterowego, a potem każdego roku przez 6 lat tak długo awansował, dopokądby nie osiągnął dla 18 lat przepisanego stopnia płacy t. j. 1.800 koron gaży a 600 K. kwaterowego. W czasie tym byłby już wyrównanym, a dalsze posunięcia następowałyby już co 2 a względnie co 3 lata.

Trapiącem złem dzisiejszego systemu jest także jednorazowa wypłata poborów w każdym miesiącu, a względnie kwartale (kwaterowe). Złe to odczuwają najdotkliwiej nasze żony, otrzymujące marne pensyjki na pierwszego. Bo i co tu dzielić aż na dni 30, jeżeli zazwyczaj od połowy miesiąca oszukując żołądek zdrowie się niszczy. Częstsze wypłaty ułatwiają kredyt i czynią go tańszym, dozwalają łatwiej się rozrachować, a ostatecznie także i niedostatek przegradzany nie tak dotkliwie daje się odczuwać, bo lżej pościć dajmy nato dwa razy w tygodniu, aniżeli potem dziesięć dni naraz. »Socyalno-demokratyczna ustawa« przewidziała i pod tym względem postanowienia zaradcze w następującym paragrafie:

§. 8. Wypłata poborów dla fuukcyonaryszy I i II kategoryi odbywa się najpóźniej 1 i 15 każdego miesiąca, dla funkcyonaryuszy kategoryi III tygodniowo najpóźniej każdej soboty, dla posiłkowych robotników z dołu, dla stabilizowanych funkcyonaryuszy z góry.

Nie jeden z czytelników zagłębiając się w przytoczonych powyżej tabelkach poborów, zapyta niezawodnie, czy koleje byłyby w stanie podnieść płace personalu do projektowanej wysokości? Projektodawcy zastanawiali się także nad tą kwestyą i przyszli do przekonania, że koleje nie tylko znajdą środki na podwyższenie płac w projektowanej wysokości, ale jeszcze będą robić świetne interesy, co zresztą udowodnimy cyframi na końcu niniejszego artykułu.

(Dok. nast.)

O uniformach służbowych.

Nadszedł znowu termin wydawania ubiorów służbowych, które w napisie mylnie nazwaliśmy „uniformami“, gdyż nazwa ta, zaszczytniejsza rzekomo, przysługuje tylko ubiorom, pokrywającym ciała istot nibyto „lepszych, wyższych i szlachetniejszych“. Suknie zaś pokrywające ubóstwo i niewolę, ubiorem służbowym, a najzrozumialej zaś (jakkolwiek nie jest to polski wyraz) „liberyą nazywać należy“. Otóż termin wydawania owych „Ehrenkleider“ (jak chce tego instrukcya), nadszedł z dniem 1 października.

Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, iż termin ten (naturalnie nigdy nie dotrzymywany) jest żniwem dla wszelkiego rodzaju krawców, czapników, kuśnierzy i innego gatunku partaczów, albowiem ów «Ehrenmann» ślicznieby wyglądał, gdyby tak bez pomocy powyższych panów, zachciało mu się ubrać w ów «strój honorowy». Dzień taki byłby niezawodnie (ku uciesze podróżującej publiczności) „uroczystością Hamana“ na wszystkich liniach kolejowych. Bo nie pojmujemy, dlaczego właściwie nikt nie otrzyma nigdy ubioru, któryby jako tako odpowiadał jego figurze? Maleńki człeczek otrzymuje n. p. pantalony, do których mógłby swobodnie z trzeciego piętra wskakiwać, natomiast mężczyzna jak grenadyer, dostaje majteczki po kolana, do których wypadałoby mu tylko «a la rococo» w pończochy się wystroić. Tamten musi obcinać u dołu, ten zaś u góry nie zawsze szczęśliwie sztukować. Jeden otrzymuje surdut lub bluzę, do których kieszeni gdzieś poniżej kolan sięgać musi, albo którego tylne guziki w niebardzo przyzwoitem miejscu stan markują, drugi zaś te same części ubrania przywdziewa na siebie, jak kamizelkę. Materya, z której ubiory służbowe wyrabiają, trzeba przyznać, iż przed kilku laty była lepsza i trwalsza, dzisiaj tak licha, że

w ubiorze przepisanego czasu dochodzić nie można. W chwili gdy nadejdzie z magazynu, ma piękną barwę i połysk, lecz po kilku tygodniach pokazuje się, że to lichota i ubranie takie wygląda, jakby kilka lat było w używaniu.

Najnędzniej zaś wykonywaną i dostarczaną częścią ubrania są kożuchy służbowe; przed laty były one pięknem suknem pokryte, długi, czarny baran chronił od zimna, kolana zaś były dostatecznie od wszelkich wpływów naszej ostrej zimy chronione, nadto kożuch taki 8 do 10 lat dał się używać. Dzisiaj pokrycie w przeciągu jednego roku zrudzieje, powypryskuje, podrze się do tego stopnia, iż obdzielony co dwa lata pokrycie zmieniać musi. Sam kożuch, sporządzony z kołtuniastych, różnogatunkowych i różnowłosych skórek, w rękawach kozie skórki, wszystkie zaś nie należycie wyprawione, tak iż włosy za każdem dotknięciem się, wyłażą, często zaś źle wyprawiona skóra poczyna podlegać rozkładowi, wydając nieznośną woń ze siebie, a co gorsza, zakaźnie na zdrowie oddziaływać może. Gnicie skóry najpierwej w szwach się rozpoczyna, dlatego cały kożuch się rozłazi, przed terminem przeznaczonym do wynoszenia. Nadto rozkład źle wyprawionej skóry ułatwionym jeszcze jest przemakalnością pokrycia. Należy jeszcze dodać, że niesumienni dostawcy zamiast z 3 lub 4, kożuch taki z kilkunastu skórek zeszywają, z samych odcinków i odpadków najpośledniejszego gatunku, podczas gdy lepsze części środkowe do wyrobu lepszego odzienia używają. Niemniej fatalną wadą tych kożuchów jest w przeważnej części ich krótkość. U nas, w tak ostrym klimacie, przy tak długiej zimie i przy naszem zajęciu, jest to rzecz pierwszorzędnej wagi. Ileż to reumatyzmów, zapaleń w stawach i innych chorób zawdzięcza swoje pochodzenie niedostatecznemu okryciu ciała, a każdy przyzna z doświadczenia, nie będąc nawet lekarzem, że kolana są najwrażliwszemi na oddziaływanie zimna i mrozu. Każdy, mając jaką taką kożuszynę, albo spodziewając się ją w najbliższym terminie otrzymać, mając tysiączne inne wydatki, unika nakładów na cel powyższy, tymczasem otrzymuje odzienie, które jego zdrowiu dostatecznej ochrony nie daje.

Przyczyną złego jest także ta okoliczność, iż rewizyę kartek pomiarowych odzienia służbowego należałoby co dwa lub trzy lata dokonywać i nowe kartki przedkładać. Niejeden otrzymuje ubranie według miary pobranej jeszcze przed 12 laty, kiedy był sobie tęgiej tuszy człowiekiem, a dzisiaj, dzięki stosunkom kolejowym, wygląda jak szczypa. Ubrania natomiast aż do tej chwili według jednej i tej samej miary otrzymuje, co ostatecznie nie jest jeszcze największem złem, ale coby rzeczywiście niem być mogło, gdyby tak w wręcz przeciwnych warunkach korpulencyi się znachodził.

Ostatecznie trudno wymagać, aby szefowie magazynów materyałowych byli fachowcami co do krawiectwa, kuśnierstwa, sukiennictwa i t. p., ale przy dobrej woli możnaby znaleźć od czasu do czasu ludzi nawet z pośród personalu, którzyby przy dostawach takich fachowo pomocnymi być mogli, a ponieważ kwestya ta wkracza nawet w sferę spraw personalnych i sanitarnych a nawet poniekąd humanitarnych, jesteśmy przeto zdania, że do komisyi odbiorczych i delegatów bezpośrednio interesowanego personalu przypuścićby należało.

Wprawdzie instrukcya o «obdzielaniu ubiorami służbowemi» powiada, że nienadające się, nieprzystające ubiory obdzielony niemi ma prawo zwrócić, wzamian innych żądając, lecz na takie ryzyko rzadko kto się odważa, albowiem niejednego już nauczyło doświadczenie, że albo gorsze dostanie, albo też na nie kilka i kilkanaście miesięcy czekać musi, albo też co nierzadko się trafia, że potem ani odesłanego ani innego ubrania nie otrzyma.

W sprawie ubrań służbowych należy jeszcze jedną bardzo ważną kwestyę poruszyć, a mianowicie co do niedonoszonych mundurów. Kwestya ta raz jest humanitarną, drugi raz sanitarną, którą przecież tej miary instytucya, co kolej żelazna, z powyższych punktów widzenia traktować powinna. My, co nędzy ludzkiej z blizka się przypatrujemy, co się dotykamy tej, która codziennie do biura naszego kołata, ze zgrozą przysłuchujemy się nieraz opowiadaniom nędzarza, który, mniejsza już za co, ze służby kolejowej wydalony, przychodzi żalić się, że jedynem jego ubraniem był właśnie ten mundur kolejowy, który mu oddać każą i pod tym warunkiem wypłacą mu resztę należytości, która nie więcej wynosi jak tyle, aby za nią kupić sobie jakieś stare łachmany. A przecież on ma jeszcze żonę i dzieci! Już wielką jest karą pozbawić go egzystencyi, ale w dodatku wtrącać go jeszcze do błota, czynić go przystępnym pokusom zbrodni, która z umysłem zrozpaczonego tak prędko się brata i to wszystko dla tych marnych kilku guldenów, które zanim rozpacz się ukoi, jedynym możeby były jego ratunkiem?

Kwestya ta podsuwa wiele tematów do myślenia, dlategoteż poprzestajemy na tem, cośmy dotychczas powiedzieli, przechodząc do drugiej jej części, która bodaj czy nie jest jeszcze ważniejszą.

Przyroda, obdarzając człowieka pewnym instynktowym wstrętem do pewnych działań, czynności i przedmiotów, musiała mieć do tego niezaprzeczenie jakieś zbawienne powody, ztąd też i wstręt do przywdziewania sukien noszonych już przez kogoś, musi być tą przezornością natury uzasadniony, w dodatku natura wypowiedziała tutaj niedwuznacznie swoje zdanie, a wkońcu nauczeni codziennem od wieków powtarzającem się doświadczeniem, wiemy, że suknie ludzkie są najlepszymi przechowywaczami chorobliwych zarazków; ale odraza ta zresztą tak jest naturalną, że dopuszcza się gwałtu ten, kto innemu bez jego woli suknie takie nosić każe.

Ktoś po długiej słabości zostaje spensyonowanym, niedonoszony ubiór służbowy musi zwrócić, albowiem potrąconoby mu tak znaczną kwotę, że wartość tego odzienia wcale jej nie dorównuje, znamy nawet jeden wypadek we Lwowie, który się zdarzył przed trzema laty, że z leżącego już na katafalku nieboszczyka zdarto jego mundur służbowy, aby przepisowi zadosyć uczynić. I takimi uniformami obdzielają innych funkcyonaryuszy, każąc w nich służbę robić. Sądzimy, że w tej ostatniej kwestyi, dalsze wywody stają się już zbytecznemi, gdyż spokojne traktowanie tej sprawy jest niemożebnem, niema zaś słów, aby oburzenie swoje i ohydę w odczuwany sposób wyrazić.

To przecież niegodnem jest takiej instytucyi, jaką jest kolej, bo nawet przy wojsku żołnierz, który dłużej aniżeli 3 lata służy, ostatni mundur na własność zatrzymuje.

Zwycięstwo.

Wybory do centralnego zarządu funduszu prowizyjnego wypadły na naszą korzyść. Kandydaci naszej organizacyi otrzymali 23.500 głosów i zostali wybrani olbrzymią większością.

Zwycięstwo nasze zawdzięczać mamy jedynie presyi, jaką wywierały władze kolejowe przy tych wyborach i pracy podziemnej wrogich nam organizacyj, które starały się koniecznie o to, by oddać usługi judaszowe swoim kolegom, a przysłużyć się władzom kolejowym.

W Galicyi wypadły wybory względnie dobrze. Mimo używania całego aparatu, począwszy od objazdu inspektorów, a skończywszy na banmistrzach, którzy zawsze mają interes — jaki, to oni wiedzą sami — do pracowania na rozkaz władz przełożonych, choćby ten rozkaz nie zgadzał się z ich sumieniem, ogół głosował wszędzie prawie za naszymi kandydatami. Tym razem i organizacya głosowania była lepsza i agitacya szczersza i otwartsza. Podczas gdy przy wyborach do centralnego zarządu kasy chorych większość naszej braci wahała się, czy podpisać kartę głosowania, czy się o nią upomnieć, czy sprawdzić, czy przypadkiem ktoś inny nie użył już danej karty i t. d., dziś, przy wyborach do funduszu prowicyjnego nawet strażnicy, mimo presyi banmistrzow, od których są ściśle zależni, upominali się o doręczenie kartek do głosowania, protestowali przeciw podpisywaniu czystych kartek i głosowali na naszych kandydatów.

Postęp ten wielce pocieszającym i powinien przekonać naszych braci, że w sprawach takich, jak głosowanie do instytucyj humanitarnych, które powinno być zupełnie swobodnie wykonywane i które powinno być wynikiem osobistego przekonania każdego głosującego, należy wystąpić zawsze otwarcie, należy upominać się o swoje prawa, wychodząc z tej zasady, że dotąd niema jeszcze na świecie niewoli ducha i że sprzedaż pracy nie upoważnia jeszcze nikogo do zabicia swych własnych przekonań.

Z przestrzeni i warsztatów.

Stróże. Dziwna rzecz, że taki Jana, naczelnik tutejszej stacyi nie doczekał się jeszcze obywatelstwa w »Kolejarzu«, aczkolwiek byłby tenże niewątpliwie najpyszniejszym egzemplarzem całej kolekcyi typów »stacbańskich«, jakie u siebie posiadacie. Sylwetkę jednak przyjaciela i kompaniona żandarmów odkładam na dogodniejszą chwilę, przystępując do spraw nie cierpiących zwłoki, a których sprawcą jest Jana ze swym systemem panowania, nie liczącym się z słusznością, sprawiedliwością i wyraźnem brzmieniem przepisów.

Stacyę tutejszą obsadzono trzema prowizorycznymi konduktorami (bremserami), w celu wzmacniania służby przy pociągach stacyę tę mijających. Jana jednak nie przeznacza do tej czynności owych konduktorów, lecz pozostawia ich przy przesuwaniu, podczas gdy z pociągami wysyła swoich protegowanych przesuwaczy. Nie jest to bynajmniej żadna zawiść, lecz upominanie się o to, co się komu słusznie należy, a więc upominanie się o czynności i należytości z nadanem stanowiskiem związane. Ostatecznie przesuwacze nie są do służby hamulcowej na przestrzeni egzaminowani, wskutek czego pociąg nr. 680 podczas jazdy z Ptaszkowy do Kamionki niedawno nie był należycie hamowany, tak, że maszynista nie był w stanie przepisanego tempa utrzymać. Po zbadaniu pociągu w Kamionce okazało się, że znajdujący się przy pociągu przesuwacz z powodu nie zrozumienia sygnałów wozu swego nie hamował, klocki hamulcowe były bowiem zupełnie zimne. Jana ukarał za to konduktora Kalisza, a gdy tenże się tłómaczył, że nie on ale przesuwacz winien, Jana odpowiedział: »no to ty zapłacisz jedną koronę a przesuwacz drugą i basta!« Prawdziwie Salomonowy wyrok!

W myśl regulaminu ruchu służba pociągowa ma być umundurowaną, ale wspomniani konduktorzy nie mogą się doprosić o jakiś kawałek odzieży służbowej. Ostatecznie skąd do tego przychodzą, aby dla „stacbanu“ darli swoje ubranie i skąd wreszcie mają brać na to pobierając 70 centów dziennie? Jana proszącym odpowiada: »Co miałem to dałem, a teraz z panem Bogiem!« Zima się zbliża, a ludzie ci nie mają co włożyć na siebie, najlichsza zaś kapota kosztuje więcej aniżeli ich całomiesięczny zarobek

Prawdziwe nieszczęście to już z regie-kartami. Na wydawanie tychże wyznaczył Jana tylko jeden dzień w tygodniu t. j. środę. A jeżeli ktoś musi jechać po środzie? Przepadło! Dla lenistwa i samowoli Jany nie może jechać, choćby cały świat miał runąć. Upraszamy tedy c. k. dyrekcyę, aby zechciała nakazać naczelnikowi Janie, aby w ten sposób nie powiększał naszej biedy ukrócając nam prawo do jazdy po zniżonych cenach. Nikt we środę nie może wiedzieć, co go w tygodniu spotka, zresztą mieszkamy na wsi, gdzie nieprzewidziany wyjazd prędzej się trafia aniżeli w miasteczku. Trudności takie zwiększają tylko rozgoryczenie między personalem, chodowanie zaś takiego uczucia, spodziewamy się, że nie leży bynajmniej w interesie c. k. dyrekcyi.

Grybów. W roku zeszłym wypuszczano z zakładu do impregnowania progów odpadki kwasu siarczanego do tuż niedaleko płynącej rzeczki Białej. Wskutek tego ryby tej rzeki zostały zatrute, a c. k. dyrekcya kolei państwowej prawdopodobnie musiała zapłacić jakieś odszkodowanie. Od tego czasu zakład impregnowania urządził się jeszcze lepiej, albowiem owe dla zdrowia szkodliwe płyny wypuszcza między

tory. Pominąwszy już przykrą, nieznośną, ostrą woń owych odpadków, ale masa ta jest nadzwyczaj szkodliwą dla obuwia, na którego zniszczenie tak kolejarze, jako też strony prywatne z miłości dła »stacbańskiego szlendrianu« milcząco muszą się godzić. Ostatecznie i bezpieczeństwo osób jest tutaj zagrożone, albowiem masa ta jest ślizką, wobec tego personal zajęty przetaczaniem wozów, narażonym jest na pośliźnięcia i upadki. Wszystko to jednak nie szkodzi nikomu tak długo, dopokąd ktoś z powodu upadku rozjechanym nie zostanie.

Urządzenie na ten cel zbiornika kosztowałoby nie wiele, ale takie rzeczy projektuje się dopiero wówczas, gdy ktoś niedbalstwo i oszczędność »stacbańską« życiem przypłaci.

Zakopane. Jakkolwiek wypuściliście nas zupełnie z pamięci, nie wspomniawszy dotąd ani jednem słowem o naszem Podhalu, to jednak, dziś, gdy sezon się skończył i gdy odrobina czasu się znalazła, chwytam za pióro, by podzielić się z kolejarzami Galicyi stosunkami, jakie panują w tej ślicznej dla ludzi, a dla nas tak morderczej krainie.

Haic.

W czasie sezonowym były w Zakopanem trzy maszyny i trzech maszynistów pełniło służbę. Obecnie sprowadzono trzy maszyny lżejsze, ale zdegradowano jednego maszynistę na palacza, tak, że obecnie na trzy maszyuy, jest tylko dwóch maszynistów.

W czasie sezonu mieliśmy bardzo ciężki turnus, zaledwo co trzecią noc przepędzaliśmy w domu, mimo przepisów bezpieczeństwa, które wyraźnie zastrzegają, że maszynista i palacz muszą być przytomni, i mimo tak ciężkiej streki, jaka jest tutaj.

Że dotąd na linii Chabówka-Zakopane nie było jakiego nieszczęścia, to prawdziwy cud boży i wynik prawdziwego szczęścia.

Jak wygląda przestrzeń.

Przestrzeń Chabówka-Zakopane składa się z samych łuków, czyli, jak to po kolejarsku powiedziawszy, z samych steigunków, wąwozów, gefelów itd. Na całej przestrzeni niema ani jednego zwrotniczego, ani strażnika. Agendy strażników pełnią prowizoryczni »vorarbeitrzy« sekcyjni, a do utrzymania streki używa się prowizorycznych wizerów, których żony w stacyach Sieniawa, Lasek, Biały Dunajec i Szaflary fungują jako »Wächter-kasyerki« za wynagrodzeniem 6 koron miesięcznie i bezpłatnem mieszkaniem.

Jako zwrotniczy służą robotnicy stacyjni zabrani pociągami z Chabówki, Nowego Targu lub Zakopanego jako »aushilfsbremzerzy«. Wszystkie zwrotnice są zamknięte, a klucze od tychże mają naczelnicy stacyi i kierownicy pociągów. Zwrotnice bywają dopiero wtedy otwierane, gdy potrzeba szybować.

O oświetleniu zwrotnic jak również o oświetleniu dystancszeiby — niema mowy.

Całą przestrzeń, liczącą 42 kilometry, mają utrzymać: 2 banmistrze, 4 wizerów i 4 vorarbeitrów z koniecznymi do utrzymania streki robotnikami.

Tego roku zmieniano progi na całej linii. W jakim stanie znajdowały się one po trzechletniej służbie, to trudno odisać. Wszystko zgnite, z materyału nadzwyczaj lichego.

Oszczędność na świetle.

Sparsystem na świetle o mało nie stał się powodem wypadku i śmierci maszynisty. Dnia 21 września b. r. wjeżdżał maszynista Cycoń pociągiem Nr. 6152 do stacyi Sieniawa. Żuraw oświetlony nie był, ale był skręcony do brania wody. Maszynista nie mógł tego zobaczyć i całą siłą uderzył o żuraw i urwał takowy. Szczęściem, że obaj z palaczem unikli niechybnej śmierci albo kalectwa. Ale teraz żuraw się świeci, gdyż potrzeba było do tego straty kilkuset guldenów, dla zaoszczędzenia kilkunastu.

Pająk a sparsystem.

Jak pogodzić sparsystem, który na całej tutejszej strece do zenitu jest posunięty, z postępowaniem p. Pająka, tego doprawdy zrozumieć nie można. Maszynista oświadcza naprzykład, że do drobnej reperacyi maszyny potrzebuje ślusarza. Zamiast ślusarza, zjeżdża natychmiast p. Pająk na rewizyę maszyny i bierze za to 10 do 12 koron dyety i orzeka, że rzeczywiście potrzeba ślusarza. Zamiast zatem, coby reperacya kosztowała trzy korony, kosztuje ona piętnaście. Gdzież zatem sparsystem. I to się ciągle powtarza.

Z powodu takiego postępowania pociąg Nr. 6112 spóźnił się 6 b. m. w stacyi Raba wyżna o 70 minut z powodu cieknięcia rurek, a 7 bm. pociąg Nr. 6151 o całe 5 godzin z tego samego powodu. Bo sparsystem nie pozwala na utrzymanie stałego ślusarza w Chabówce lub Zakopanem, ponieważ ciągłe rewizye maszyn, które dokonuje p. Pająk, pochłaniają olbrzymie sumy. I to sparsystemem się nazywa.

Pan Pająk dręczy przy tej sposobności w straszny sposób maszynistów temi swojemi rewizyami. A dobrzeby było zaprzestać tego, by się kiedyś nie powtórzyła scena, jaka się ongi p. Pająkowi z maszynistą Talarkiem w Żywcu przytrafiła. A szkodaby było pana — p. Pająk.

Rozwadów. Jezuita Czarnomski i jego „musterbanmaister“ Kowalski Jan z Niska rządzą tak wyśmienicie, że robotnicy od pół roku nie otrzymali należytości z kasy chorych za pogrzeby i porody, aczkolwiek odnośne kwity dawno już przedłożyli. Robotnicy ci obawiają się, ażali pieniądzom tym nie skręcił ktoś karku, udają się przeto do nas, by się za nimi upomnieć, Następujące należytości nie zostały jeszcze robotnikom wypłacone: Dudek Jakób za pogrzeb żony, Hyła Franciszek za pogrzeb dziadka, Bis Franciszek i Madej Antoni dodatek na koszta porodu. Dotyczące kwity zostały przedłożone jeszcze w maju, a dzisiaj mamy już październik. Czy c. k. dyrekcya nie ma pieniędzy, ażeby biedny robotnik jak u zbankrutowanego szlachcica tyle czasy wyczekiwał na swą należytość?...

Tak samo i profesyoniści Woźniak Jan kowal i Bałum Abraham blacharz obydwaj z Niska, pół roku chodzili za swemi pieniądzmi i nie wiadomo czy już zostali wypłaceni. Robotnicy ci żalili się nawet przed Czarnomskim, że więcej butów zdarli chodząc za swą należytością, aniżeli zarobili u „stacbanu“. Czarnomski tłómaczył się, że pieniądze już dawno im wysłał, nie wiadomo tylko kto je pobrał. Za ładowanie 11 wozów szutru nie zostali jeszcze robotnicy w Nisku wypłaceni. Banmistrz Kowalski tłómaczy się, że rachunki mu się nie zgadzają, przeto wypłacić nie może. Co obchodzą robotników rachunki Kowalskiego, jeżeli wiedzą ile wozów ładowali? Banmistrz Kowalski, podobnie jak i jego szef, jest amatorem świętości, tylko nie chciałby łożyć na nie własnych pieniędzy. Właściciel obrazu „święta rodzina“ upomina się obecnie, ponieważ obraz ten bardzo mu potrzebny, o zwrot tegoż. Sumienie Kowalskiego obarczone jest jeszcze i innymi kawałkami, które zasługiwały na opublikowanie ze względu na zasługi wyborcze tego pana, ale na razie niechaj to pozostanie tajemnicą, której z pewnością tak długo nie naruszymy, jak długo sam Kowalski nie da do tego powodu.

Przemyśl.

Robotnicza dola.

We czwartek 3 b. m. w warsztatach pochwyciło koło krążka do polerowania metalów (Schmierscheibe), robotnikowi Wnękowi rękę, ciężko kalecząc mu dłoń.

Gorsze nieszczęście spotkało tow. Edwarda Kosowskiego, jednego z najstarszych członków robotniczej organizacyi. Podczas naprawiania pompy kolejowej w Mościskach, wiatr zawiał go, ubezwładniając mu prawą rękę.

Prześladowania na kolei.

Wbrew oświadczeniom p. ministra Witteka, prześladuje się robotników za należenie do organizacyi. W Przemyślu znany już czytelnikom banmistrz Śliwiński, przydzielił robotnika Kwaśnicę, człowieka żonatego, do robót w Medyce oddalonej o dwie mile od Przemyśla, zaś z Medyki robotnikowi każe chodzić do Przemypla. Draba tego nauczymy niedługo rozumu. Sumienie jego czarne jak sadza w kominie i gdzie go dotknąć tam człowiek ręce wala. Sekatury robotników staną mu kością w gardle.

Z historyi systemu oszczędnościowego.

Starszy inspektor Müller, zjechał w marcu do Przemyśla na wizytacyę ruchu i ogrzewalni i jednym zamachem obciął płace szeregowi robotników.

Pokrzywdzonemi są: starszy palacz, Teodor Hruby, któremu obciął Müller wynagrodzenie za pełnienie służby w nadobowiązkowych godzinach. Hruby w dnie powszednie pracuje o 2 godzin dłużej, w niedziele i święta o 6 godzin dłużej. To zarządzenie Müllera jest przeciwnem przepisom regulaminu pracy, wydanym przez ministerstwo kolejowe dla warsztatów i ogrzewalni. Regulamin powiada wyraźnie, że godziny nadobowiązkowe muszą być wynagradzane. Hruby stracił na tym oszczędnościowym zarządzeniu 24 kor. miesięcznie. Służba Hrubego jest jedną z pierwszorzędnej wagi, obowiązkiem bowiem starszego palacza jest przypilnować, czy maszyny mają należycie »nałożony ogień«, czy są w odpowiednią ilość wody zaopatrzone, aby nie nastąpiło spalenie lub eksplozya kotła.

Temu samemu losowi ulegli: awizer Tomasz Cieliński, zwrotniczy Paweł Sacharko, dozorcy toru kolejowego Baśnica i Bargel.

Żalącym się na tę krzywdę robotnikom, odpowiedział Müller: „My musimy robić oszczędności, zresztą bądźcie kontenci, że macie kawałek chleba!“

Za poradą swoich przełożonych wnieśli po wyżej wymienieni robotnicy jeszcze w marcu br. podanie do dyrekcyi kolejowej, ostemplowane, z prośbą o usunięcie tej krzywdy. Do dnia dzisiejszego nie otrzymali na podanie odpowiedzi.

Markowskiemu do albumu.

Werkführer Markowski, znany z historyi o gulaszu i flaszkach, na nowo podnosi głowę i prześladuje członków organizacyi. Od kilku tygodni zagiął Markowski parol na tow. Iglantowicza, jednego z najpracowitszych i spokojnych robotników i całym szeregiem drobnych ale tym dotkliwych sekatur stara się mu uprzyjemnić życie we warstacie. Markowski zapomina o przepisach pragmatyki służbowej, nakazujących, aby przełożony odnosił się do podwładnego życzliwie i z sympatyą. Jeżeli inspektor p. Bartelmus nie poskromi Markowskiego, odniesiemy się wprost do ministerstwa kolejowego, przytoczywszy szereg nadużyć Markowskiego — co zapewne nie przyniesie zaszczytu zarządowi warstatów.

Wszak p. Bartelmus wie o tem, że Markowski często przychodzi kompletnie pijany do warstatu, co ostro pragmatyką służbową jest wzbronione. Jeżeli my nie podnosimy tego publicznie, to dowód, że nie chcemy bezpotrzebnie wywlekać na światło dzienne cudzych błędów, ale gdyby system Markowskiego miał dalej istnieć, bylibyśmy zmuszeni w interesie robotników kolejowych użyć wszelkich środków do ubezwładnienia takiego opoja jak Markowski.

Ukarany denuncyant.

Stolarz Jaszczyński, o którym kilkakrotnie pisaliśmy, prześladował od dłuższego czasu robotnika Kwitowskiego. Po ukończeniu roboty napadał na niego na ulicy, przeprowadzał koło niego rewizyę, rzekomo podejrzywając, że Kwitowski kradnie materyał kolejowy. Nie trza dodawać, że tym sposobem narażał Jaszczyński Kwitowskiego niejednokrotnie na ogromny wstyd. Ale miarka musiała się przebrać. We wtorek 7 b. m. kiedy Jaszczyński znowu napadł na ulicy na Kwitowskiego i począł go rewidować, oburzony tem słusznie Kwitowski wymierzył sobie doraźną sprawiedliwość tak, że Jaszczyński wił mu się z bolu u nóg. Komisarz warstatowy, któremu o wypadku zameldował zaraz Kwitowski, postąpił sobie słusznie, oświadczając, że czyn Jaszczyńskiego był nieuczciwy, przeciwny pragmatyce służbowej i że nie myśli brać go w obronę.

Tak doczekał się Jaszczzński zasłużonej za swe łajdactwa kary.

Kilka słów o niejakim Ludwiku Jabłońskim.

W warsztatach przemyskich pracuje ślusarz Ludwik Jabłoński, człowiek bardzo zły, szpieg i denuncyant, wiecznie procesujący się ze swojemi kolegami i narażający ich na ustawiczne przykrości. W interesie kolei i spokoju we warstacie powinien p. Bartelmus postarać się, aby Jabłoński zmienił swoje postępowanie.

C. k. Prokuratorya Państwa skonfiskowała

C. k. Prokuratorya państwa skonfiskowała

Turka. Niedawno w „Kolejarzu“ opisywany wypadek strażnika Bystrzanowskiego (który mimo spensyonowania od pół roku nie może się doczekać wypłaty pierwszej raty emerytalnej); pobudził mię do opisania podobnego wypadku tutejszego zwrotniczego Michała Sawczuka. Naczelnikiem w Turce jest adjunkt niejaki Adam von Grotkowski, który Sawczuka chciał się pozbyć za każdą cenę, dlatego, że tenże jako stary człowiek był dlań o tyle niewygodnym, o ile nie był w stanie wysługiwać się prywatnie panu naczelnikowi. Sawczuk, aczkolwiek w służbie był czynnym i użytecznym, po za służbą reprezentował wartość ujemną nie dającą się wyzyskać przez p. naczelnika. Ciernistem było życie tego robotnika. Z pokorą znosił obelgi i przeciążenia pracą, nieraz aż do 30 godzin. Czasem ze łzami w oczach żalił się zaufanym, złorzeczył swej starości, krępującej dobre chęci młodej woli, byle tylko nie być uważanym za rodzaj intruza i ciężaru.

W styczniu b. r. trafiło się, że rozporządzeniem stanisławowskiej dyrekcyi, ogłoszonem w dzienniku urzędowym, spensyonowanym został Andrzej Sawczuk, strażnik w Stanisławowie. Grotkowski na tej podstawie przywołał naszego Michała Sawczuka i oświadczył mu, że jest spensyonowany, a jako taki w stacyi nie ma dalszego zajęcia.

Sawczuk ma żonę, troje dzieci i od 15 lat był członkiem funduszu prowizyjnego. Od czasu gdy mu Grotkowski służbę wypowiedział upłynęło siedm miesięcy, a Sawczuk ani szeląga nie otrzymał i nie wiem, czy w chwili, gdy to piszę sprawa emerytury załatwioną już została. Obawiam się jednak, ażali czegoś nie pokręcono i wydalenia Sawczuka nie zechcą uważać jako dobrowolnego wystąpienia, wskutek czego straciłby tenże wszelkie prawa do emerytury. Obawy moje są uzasadnione, albowiem mieliśmy już liczne przykłady w tym rodzaju.

W miejsce Sawczuka, przyjął sobie Grotkowski brata swej kucharki, niejakiego Karasa z Korszowa i teraz jest szczęśliwym, czując się niejako w kółku familijnem, którego on jest wszechpotężną głową, nieznoszącą żadnej opozycyi, zwłaszcza jeżeli się rozchodzi o jego prywatne wysługi. Drugim niewolnikiem głuchym, milczącym i ślepym na wszystko jest robotnik Luchnycz, który na przemian z Karasem albo w wiecznej podróży na sprawunki do Kołomyi, albo myje, szuruje, trzepie i bawi dziecko.

Blokowemu Andrzejowi Semeniukowi przed kilku miesiącami obciągnięto z góry 18 koron. Grotkowski obiecał reklamować, ale do dziś dnia nie ma jakoś ani pieniędzy ani odpowiedzi. Semeniuk zaś nie ma pojęcia, za co go tak ciężko ukrucono.

Na robotnikach ciąży nie tylko ręka samego Grotkowskiego, ale czasami drobna rączka jego połowicy wymierza „sprawiedliwość“ w nieodwołalnej instancyi, co ostatecznie leży już w jej krwi jako ekonomskiej córce z Obertyna. Sam Grotkowski sparzył się już na tem, albowiem raz z powodu takiej egzekucyi w Korszowie, został wypoliczkowany przez swą ofiarę, którą był kierownik wózka od konserwacyi.

Grotkowski ma jeszcze inne sprawki na sumieniu n. p. ładowanie zboża dla pewnego żydka z Obertyna. Szczegóły jednak tej sprawy, któreby go zawiodły przed sąd izby dyscyplinarnej, pomijamy milczeniem w tem przekonaniu, że fotografia pana naczelnika z Turki już w powyższem oświetleniu robi bardzo efektowne wrażenie.

Wygnanka. Dostaliśmy nowego naczelnika, Józefa Jachimowskiego, przeniesionego tu z Mikuliczyna. Pan ten jednakże zaraz z początku daje poznać swoje dobre wychowanie. Nie można się go o nic zapytać, bo albo nie dostanie się żadnej odpowiedzi, albo też w najwyższym stopniu ordynarną.

Kiedyś naprzykład, przy pociągu odchodzącym do Czortkowa, było wiele szybowania i wiele rzeczy do zapakowania. Zugsführer musiał być obecnym przy ładowaniu, przeznaczył więc jednego człowieka, któryby łapał wozy. Panu naczelnikowi się to nie podobało, zaczął na Zugsführera krzyczeć: „A pan od czego, bierz pan drążek i łap pan sam wozy“. Zugsführer zaczął mu tłómaczyć, że on musi być przy ładowaniu i że zresztą są od tego robotnicy stacyjni, aby wozy łapali. Na to odrzekł mu naczelnik: „Pan jesteś tak zdolny do drążka, jak pies do pilnowania chałupy“.

Zdarzenie to rzuca najlepsze światło, gdzie pan naczelnik został wychowany. Czy może od hucułów w Mikulińczynie pobierał lekcye dobrego tonu.

Niechże pan naczelnik jednak nie myśli, że wszyscy tamże uczyli się grzeczności i niech się się z personalem lepiej zacznie obchodzić, o co go właśnie prosimy.

Zło zawsze chodzi w parze — powiada przysłowie — i całkiem słusznie, bo prócz tego, że dostaliśmy już naczelnika, który traktuje ludzi jak psów, mamy jeszcze jednego pana urzędnika, który obwędrowawszy już wszystkie dyrekcye, utknął wreszcie na stanisławowskiej i dostał się do Wygnanki. Każe on się robotnikom stacyjnym tytułować „officyałem.“ Toby jednak było najmniejszem złem, bo byłoby tylko śmiesznem, ale sposób w jaki traktuje zarówno robotników, jak i personal pociągowy zasługuje na napiętnowanie.

Na ludzi nigdy nie zawoła, tylko gwiżdże, a jeżeli przywołany, chciałem powiedzieć przygwizdywany, nie przyjdzie, łży go najordynarniejszymi wyrazami i nawet czynnie znieważa, czego byliśmy świadkami na robotniku Rudniewiczu, którego złapał za ucho i szarpał aż mu się krew puściła.

Tą krótką korespondencyą zwracamy uwagę temu panu oficyałowi, że tak dalej być nie może, a jeżeli to nie pomoże to zajmiemy się obszerniej nim samym i jego szlachetnymi czynami.

C. k. Prokuratorya państwa skonfiskowała

KRONIKA.

Baczność! Z powodu wystąpienia z redakcyi p. Bachowskiego, numer niniejszy zmuszeni zostaliśmy, ze względu na późno wniesione zawiadomienie do władz, wy-

dać dopiero 20 b. m. za co najserdeczniej przepraszamy wszystkich naszych odbiorców.

Redakcyę „Kolejarza“ obejmuje tow. WITOLD REGER z Przemyśla.

Z życia kolejarzy przemyskich. We czwartek 9 b. m. odbyło się w Przemyślu, w lokalu stacyi płatniczej kolejarzy zgromadzenie z porządkiem obrad: 1. Stowarzyszenia spożywcze a klasa robotnicza. 2. Kongres kolejarzy austryackich. Do pierwszego punktu obrad przemówił tow. Witold Reger. Mówca wspomniał na wstępie, że w miarę rozwoju organizacyi robotniczych i świadomości klasowej u proletaryatu, rosną także potrzeby coraz nowych środków walki do szybszego zwycięstwa proletaryatu. Jednym z takich środków jest zakładanie stowarzyszeń spożywczych i współdzielczych, które mają chronić robotnika od najdotkliwszej lichwy, bo lichwy uprawianej na każdym kęsie chleba, na każdej porcyi mięsa przez rzeszę handlarzy prywatnych. Budżet rodziny robotniczej stanowi w lwiej części wydatek na artykuły spożywcze. Zabawa, oświata, wydatki na lekarza i ubranie nie wynoszą nawet 20 procent ogólnych rozchodów robotnika. Odżywianie robotnika jest zwierciadłem stopy życiowej i zarobkowej. Niskie zarobki klasy robotniczej zmuszają ją do zaopatrywania się w towary w drobnych sklepach, u kramikarzy, którzy zaopatrują swoje handle w towar z drugiej, trzeciej i czwartej ręki, bo sami nie są w stanie bezpośrednio zakupywać większe zasoby. W ten sposób robotnik opłaca zyski kilkunastu pośredniczków, nadto opłaca kilkakrotnie podatki pośrednie, bo każdy kupiec począwszy od hurtownego handlarza i fabrykanta a skończywszy na najdrobniejszym kramarzu i domokrążcy opłacając rządowi podatek zarobkowy rozlicza go na rozsprzedawane ceny artykułów. Nadto musi konsument opłacać kolosalne koszta administracyi w formie utrzymywania składów, sklepów, służby, opakowania a dalej ryzyko kupieckie i procenta kredytu kupieckiego. Szalona konkurencya pomiędzy drobnemi handlarzami wytworzyła także specyalną zbrodnię: fałszerstwa towarów, tak, że nawet rząd austryacki czuł się zniewolonym wydać 16 stycznia 1896 roku ustawę o „fałszowaniu środków spożywczych«. Za drogie pieniądze otrzymuje robotnik kiepski i drogi towar. Jeżeli procentowo obliczy się ile kosztuje towar sam a ile płaci za niego robotnik-konsument, to otrzymamy wprost zdumiewające cyfry. Rodzina robotnicza, która przeciętnie za 400 zlr. rocznie zakupuje towaru, opłaca na nim podatków, kosztów pośrednictwa, administracyi, ryzyka kupieckiego, procentu kredytu itp. około 200 złr. — czyli spożywa towaru tylko za 180 złr. I inaczej być nie może. Porównawcze tabele wydatków, jakie ponosi kupiec prywatny a stowarzyszenia spożywcze, wskazują, że wydatki prywatnego handlarza są prawie 10 razy większe od wydatków stowarzyszeń spożywczych. Urzędowa statystyka wykazuje, że w Austryi na 75 mieszkańców przypada 1 sklep prywatny, zaś w Szwajcaryi na 750 członków sklepów spożywczych przypada także 1 sklep — czyli za sam lokal dziesięć razy mniej opłaca stowarzyszenie spożywcze od prywatnego handlarza. Obrót w sklepach spożywczych w Szwajcaryi wynosił w roku 1896 około 23 milionów franków. W sklepach tych było zatrudnionych 600 subiektów i urzędników, co na każdego wypada 47.000 franków rozsprzedanego towaru rocznie a 125 fr. dziennie. Na prywatnych handlarzy w tym samym czasie wypadło dziennie na jedną osobę rozsprzedanych towarów za 30 franków. Cyfry te najlepiej mówią za siebie.

Stowarzyszenia spożywcze w Dreźnie przy obrocie rocznym 5.000.000 marek wydały na utrzymanie sklepów 47.000 marek co czyni niecały 1%. Kupcy prywatni wydają na utrzymywanie sklepów od 6 do 15%.

Oprócz tego że członkowie konsumów otrzymują lepszy i tańszy towar, wypłacana jest im dywidenda od sumy za którą zakupili towary. W Szwajcaryi wypłacają stowarzyszenia spożywcze przeciętnie 7·5 procent, w Niemczech 10·01 procent, w Anglii 15·1 procent, w Austryi (Wiedeń) 3·9 procent.

Silne stowarzyszenia spożywcze stają się materyalną podwaliną ruchu robotniczego, czego dowodem Belgia, gdzie sama piekarnia »Vormit« wypłaca rocznie na cele agitacyjne 50.000 franków, oprócz utrzymywania ogromnych czytelni i sal koncertowych dla swoich członków.

W końcu postawił referent pytanie: Czy u nas w Galicyi są możliwe konsumy robotnicze? Omawiając organizacyę konsumów, które muszą być oparte na wielkim zrozumieniu solidarności robotniczej, twierdził mówca, że w większych ogniskach ruchu robotniczego konsumy prowadzone sumiennie byłyby wielką ulgą dla klasy robotniczej i przyczyniłyby się do szybszego rozwoju partyi robotniczej.

Przemówienie tow. Witolda Regera nagrodzono gromkiemi okłaskami. W dyskusyi nad referatem przemawiali towarzysze: Olearczyk, Szandrowski, Kunert, Błatkiewicz, Janson i Bochenek, Dyskusya trwała blisko dwie godziny, poczem wybrano komitet złożony z 20 osób, który ma obradować nad sprawą założenia konsumu i przedłożyć odpowiednie wnioski na pełnem zgromadzeniu.

Do drugiego punktu obrad: Kongres kolejarzy austryackich przemawiali tow. Szandrowski i Reger. Uchwalono wysłać delegata z Przemyśla.

Znowu ofiara Dra Zolla. Nadkonduktor Herman Pollak wskutek wypadku na dworcu we Lwowie doznał ciężkiego uszkodzenia ciała, połączonego ze złamaniem żebra. Pollak chorował przez kilka miesięcy, w końcu zaś przyznano mu rentę. Dr. Zoll na swój sposób zabrał się do Pollaka, utrzymując, że jest zdrowym i może pełnić lżejszą rzekomo służbę konduktora pakunkowego. Pollak przedtem pełnił służbę kierownika pociągów osobowych. Zoll tak długo wypychał Pollaka do tej służby, aż w końcu tenże z obawy przed dyscyplinarką zgłosił się do służby, zaledwie jednak zrobił kilka tur, zaniemógł ciężko, tak że go z Zagórza prawie nieprzytomnego do Krakowa przywieziono. Nowy ten czyn osłabionego »konowała« miał miejsce po znanym już fakcie w Wieliczce.

„Schweigkarty“ otrzymali następujący redaktorzy i współpracownicy pism burżoazyjnych:

Dr: August Sokołowski jako współpracownik „Głosu Narodu“. Nr. karty wolnej jazdy 9479, I klasa, z Krakowa do Lwowa i z powrotem,

Bronisław Kornecki, współpracownik „Djabła“ Nr. karty 9480 I klasa, Kraków Lwów i z powrotem.

Perzyński. „Głos Narodu“. Nr. 9482 I klasa, Podwołoczyska.

Czajkowski Konstanty, „Przegląd powszechny“ Nr. 9484. I klasa Taruopol.

Szopski Felicyan, „Czas“. Nr. 7485, Kraków Lwów.

Antoni Beaupré, „Głos Narodu“, Nr. 9488, I klasa, Kraków Lwów i z powrotem.

Prokesch Władysław, Nr. 9487, I klasa, Kraków Czerniowce i z powrotem.

Chyliński Michał, Nr. 9489, I klasa, Kraków Zakopane i z powrotem.

C. k. Prokuratorya państwa skonfiskowała

„Do wszystkich miejsc służbowych i p. p. lekarzy kolejowych!“

W myśl artykułu IX p. 82 instrukcyi XXVI dla służby sanitarnej, mają członkowie kasy chorych i członkowie ich rodzin w razie lżejszych zasłabnięć udawać się osobiście do lekarza. Wbrew powyższemu postanowieniu skonstatowano ponownie, że lekarzy powoływano do mieszkania chorych, nawiedzonych lżejszemi chorobami i którzy bez znaczniejszych dolegliwości byli w możności, udać się osobiście do lokalu ordynacyjnego, przez co dla kasy chorych powstawały wydatki, nie dające się usprawiedliwić. Zwraca się przeto uwagę p. p. naczelników służbowych na postanowienia powyżej cytowanej instrukcyi.

My z doświadczenia wiemy, że zbytecznem jest upomnienie w powyższym kierunku, bo żaden kolejarz nie potrzebujący leżeć, nie poważy się nadużywać lekarza w tym celu, aby tenże przekonał się, jak ktoś w szlafroku chodząc po pokoju fajkę pali. A co ma robić strażnik albo robotnik 7, 10 albo 15 kilometrów oddalony od miejsca zamieszkania lekarza? Czy ma podjąć tę podróż pieszo, aby się dopiero na prawdę rozchorować? Bo zanim zamelduje banmistrzowi, upłynie jeden dzień. Zanim banmistrz zażąda kartki i karty do jazdy upłynie dzień drugi. Zanim sekcya doręczy te dokumenty banmistrzowi a tenże znowu choremu, upłynie znowu dwa dni. A w końcu zanim chory trafi na odpowiedni pociąg, upłynie dzień piąty. W najlepszym więc razie jeżeli wszystko odbywa się odwrotną pocztą, to po pięciu dniach może dopiero chory zgłosić się do lekarza. Zazwyczaj jednak procedura taka ciągnie się i do dni dziesięciu, chory zaś przez ten czas może już być na tamtym świecie, aczkolwiek choroba jego w początkach lekką tylko była.

Dalszy ustęp cytowanego okólnika postanowia:

„Używanie podwód do odwiedzin chorych tylko w takich razach może mieć miejsce, jeżeli faktycznie rozchodzi się o pospieszną pomoc lekarską, a środki przewozowe nie stoją do dyspozycyi albo nie mogą być dostarczone. W dotyczących rachunkach ma być wyszczególniony rodzaj choroby. Gdyby wezwanie lekarza okazało się nieusprawiedliwionem, a względnie dotyczący chory bez niebezpieczeństwa mógł był osobiście zgłosić się do lekarza, to okoliczność taką należy w rachunku osobliwie zaznaczyć“. (Zapewne w tym celu aby członka kasy chorych pociągnąć do odpowiedzialności — przyp. red.).

Wyścigowcy. W tak zwanej wycieczce, urządzonej do Wiednia przez gadzinowców lwowskich, uczestniczyło 812 handełesów z paczkami, torbami i tobołami. Pewien procent tej dostojnej publiki stanowili kieszonkowi złodzieje, którzy w nadziei obfitego żniwa towarzyszyli wycieczkowcom do Wiednia i z powrotem. Większa część publiczności pochodziła atoli z tej warstwy obywatelstwa lwowskiego, która nie tak łatwo da sobie capnąć sakiewkę z kieszeni, przeto połów tych panów ograniczył się tylko do niewielu fryców, którzy dali się złapać na reklamy Jarka i Koziuka, aby potem we Wiedniu łapy lizać. O jakiemś oglądaniu osobliwości wiedeńskich ani mowy być nie mogło, gdyż cała zgraja geszefciarzy w mgnieniu oka rozsypała się po Wiedniu, nie pokazując się aż do powrotu. Znaczna część powracającej publiczności była już nie ta sama, gdyż we Wiedniu porobiono geszefty z biletami, odsprzedając je z małą stratą potrzebującym podróżować do Galicyi, tak, że pierwotny właściciel karty prawie za darmo dostał się do Wiednia. Dla pogromu jednak socyalizmu przez Jarka i Koziuka można ponieść taką ofiarę. Tymczasem zanim dostojni obywatele geszefty porobili, ściślejszy komitet przepijał grosz wyszachrowany od łatwowiernych przedsiębiorstw kolejowych. Koziuk w przystępie trunkiem podnieconej otwartości przyznał się, że to wszystko psu na buty się przyda, ale niech tam sobie śmieją się z niego, niech tam »Kolejarz« sobie pisze, on ma grosz w kieszeni a dla głupiego »Simenthalera« nie myśli sobie palców parzyć. Z całej wycieczki zalewie 700 złr. uratowano, podczas gdy dochód brutto wynosił około 6.000 złr. Koziuk z powrotem żalił się na lwowskich kolejarzy, że wpisują się do niego gdy chodzi o personki albo o zażegnanie jakiegoś świństwa, on się nachodzi do Guttmana do Götza, a potem niewdzięcznik taki zapłaciwszy jednę wkładkę ani pokaże się więcej, ale ucieka do socyalistów i jeszcze smaruje go w »Kolejarzu«. Zresztą ja wiem — mówił płaczliwie — jeszcze nie dojedziemy do Lwowa, a już „Kolejarz“ będzie o wszystkiem wiedział, bo nawet w tym komitecie nie mam ani jednego, którybym mi sprzyjał.

Protektor Roży skawińskiej i macher wyborczy inspektor Zaremba, naczelnik II sekcyi konserwacyi w Krakowie, obchodził na Michała swoje imieniny, przyczem zjechali się wszyscy banmistrze ofiarując mu wspaniały

podarunek. Wszystko to bardzo ładne, pytanie tylko czy w myśl pragmatyki p. inspektor upoważnionym jest do przyjmowania podarunków, których cel nader jest jasnym? Gdyż miłość, wdzięczność i t. p. uczucia stanowczo są tutaj wykluczone.

Z Tarnobrzegu donoszą nam, że pp. Małota i Darmstädter pełnią tamże służbę Judaszów i to nie dla właściwej władzy przełożonej, lecz dla osławionego restauratora Blahuta. Wszędzie wściubiają swój nos, wszędzie podsłuchują, aby tylko Blahut miał wszystkie nowinki, z któremi się czemprędzej udaje do swojego „kuma“. Radzą i radzą, jakby tu pogromić tych niecnych socyalistów, ale kończy się zwykle na tem, że niema rady, że korzenie głęboko się zapuściły i że wyrwać je w żaden sposób nie można. Gdyby choć tak nie kontrolowali, gdyby nie pisali o węglach, oknach itd., toby jeszcze było pół biedy. Ostrzegamy zatem Małotę i Darmstädtera, by służby tak niecnej zaprzestali, bo inaczej musielibyśmy coś opowiedzieć o ich życiu, o „Bursztynie na grajcarówce“, o spurkranzu i o innych jeszcze niedokładnościach służby, z czegoby wymienieni panowie nie byli pewnie zadowoleni. Lepiej służby pilnować, mieć cześć i szacunek u ludzi, aniżeli dla przypodobania się jakiejś małpie zyskać ogólną pogardę.

Wierzymy, że notatka ta poskutkuje, ale służyć będzie zarazem za ostateczne ostrzeżenie. A z nami nie przelewki.

Gburowatość urzędnika ukarana. I znowu musimy zanotować smutny fakt gburowatości urzędnika, która została bardzo dotkliwie ukaraną.

Między wagenschreiberem G u l e w i c z e m, a asystentem W a c h t e r e m w Chodorowie nastąpiło w dniu 8 b. m. nieporozumienie przy pociągu nr. 362, skutkiem niedostarczenia na czas papierów na wóz, który został w Chodorowie odczepiony. Rozirytowany W a c h t e r rozpoczął najpierw Gulewicza lżyć, a następnie uderzył go w twarz. Gulewicz, który widocznie był krewkiego usposobienia i nie mógł znieść tak wielkiej obelgi, nie namyślając się ani na chwilę, oddał asystentowi Wachterowi, ale tak dosadnie, że tenże znalazł się pod wozem, czapka zaś, ta c z e r w o n a urzędowa czapka, która różnym niedowarzonym młodzikom nadaje tak straszną dostojność, że traktują ludzi, jak nieludzi, potoczyłs się do błota i została shańbioną. Gulewicz został zasuspendowany, Wachter robi nadal służbę i zapiera się, że dostał po facyacie. Ale nic to nie pomoże, gdyż cała stacya o fakcie tym zaświadczyć może.

C. k. Prokuratorya państwa skonfiskowała

Naazelnik w Kochawinie. Via Tarnopol dochodzi nas wiadomość, że naczelnik w Kochawinie jest strasznie rozsierdzony na naszą organizacyę i tylko to szczęście, że nie należy do ludojadów, boby wszystkich zorganizowanych upiekł na rożnie i zjadł.

Fe, panie naczelniku, nie trzeba się tak bardzo gniewać, bo złość działa kiepsko na worek żółciowy, z czego następują różne niedolegliwości, jak cierpienie wątroby, żółtaczka i t. d.

Ale jeszcze na jedno zwrócimy uwagę p. naczelnikowi. Podczas gdy panowie urzędnicy śpią spokojnie na laurach zdobytej regulacyi, do której zdobycia nikt nie przyłożył ręki, tylko z o r g a n i z o w a n i, to ta garstka drobnych robaczków organizuje się, krzyczy, pracuje i woła gwałtu, by obecny swój byt materyalny polepszyć.

Niech pan naczelnik wierzy, że oni nie tylko dla siebie pracują, ale praca ta, jeżeli przyniesie owoce — a przynieść musi — przyniesie także korzyść i p. naczelnikowi, który tak dobrze jest wyzyskiwany, a może nawet więcej, jak każdy najbiedniejszy robotnik.

Dlatego *caveant consules!* Pracujemy także i dla was, nie bądźcie więc naszymi tyranami i wrogami i pozwólcie tej ubogiej rzeszy prędzej dobić do brzegu.

„Nie daj Boże z Iwana pana.“ Niejaki K o m y n o w s k i w Kopyczyńcach jest wprawdzie stróżem nocnym, od czasu jednak gdy mu powierzono nadzór nad pucerami, przewróciło mu się w głowie do tego stopnia, że nie może sobie dać rady z swą rzekomą wielkością, sekując kolegów w sposób posiepacki. Dnia 8 września brał się nawet do bicia palacza K o l i n a, tak że tenże musiał uciekać na maszynę. K o m y n o w s k i zaś nawymyślawszy mu od... synów poszedł na skargę do werkmistrza, oczerniając K o l i n a złośliwie, że go młotkiem chcial zabić. Robotnicy w Kopyczyńcach upraszają tedy zarząd ogrzewalni, aby ich zechciał uwolnić od tego złośliwego człowieka.

Czerniowce. Pan Warteresiewicz, nadinżynier, kontrolor ruchu, obchodzi się z personalem, jakby ze służbą za czasów pańszczyźnianych. Ależ łaskawy panie czasy te dawno minęły i na podstawie przepisów kolejowych masz pan obowiązek obchodzić się z personalem łagodnie i z godnością. Również nie wolno jest przy sprawach urzędowych robić żadnych ironicznych docinków. Z podobnego traktowania mogą wyniknąć wielkie nieprzyjemności, ale — tylko dla pana, bo zechciej pan wierzyć, że — „kij ma dwa końce“.

Jak dobrze bykiem być. W końcu ubiegłego miesiąca nadszedł następujący telegram do Leoben: „Wczoraj nadeszły do stacyi Erlenbach 4 byki, przeznaczone dla jego ekscelencyi prezydenta ministrów v. Szella. Należy się starać o szybkie wytransportowanie tychże, aby się nie zniszczyły i o telegraficzne zawiadomienie o wysłaniu naczelnika stacyi kolei południowej“. *Proske.* Widocznie, awizuje się telegraficznie nie tylko ekscelencye i różne znakomitości, ale także i byki, jeżeli te są — ministeryalne.

Bezpieczeństwo życia ludzkiego na kolejach. Z Oświęcimia donoszą nam: Michał Nagi »partieführer« przy kolei północnej z Brzezinki pod Oświęcimem, liczący lat 27, żonaty, mający jedno dziecko, został przejechany przy szybowaniu wagonów dnia 13 października o godzinie $9^1/_2$ przed południem na stacyi w Oświęcimiu; koła wagonu zdruzgotały nieszczęśliwemu obie nogi poniżej kolan. Po udzieleniu pomocy przez doktora Slosarczyka, umarł nieszczęśliwy w tym samym dniu o godz. 1 po południu.

Jest to w przeciągu 3-ch tygodni już drugi nieszczęśliwy wypadek na stacyi w Oświęcimiu, wynikający wprost z lekceważenia życia ludzkiego przez władze kolejowe. Dla scharakteryzowania tej obojętności władz wystarczy nadmienić, iż na stacyi nie urzęduje żaden lekarz kolejowy i że w razie wypadku udawać się trzeba po pomoc lekarską dopiero do miasta.

Dyrekcya kolei powinna przecież wglądnąć w te stosunki i położyć koniec gospodarce, pociągającej za sobą tyle ofiar.

Zgromadzenie kolejarzy. W niedzielę 12 b. m. odbyło się w Rzeszowie zgromadzenie kolejarzy, na którem tow. A. i tow. Witold Reger z Przemyśla, mówili o celach organizacyi zawodowej i politycznej, a tow. Burda o potrzebie popierania prasy partyjnej.

Odpowiedzi redakcyi.

S . . . Złoczów. Wolimy trochę mniej poezyi a więcej prozy.

Z . . . T . . . . . . M . . . . w Stanisławowie. Radzimy czytać uważniej artykuły o „C e l a c h o r g a n i z a c y i“. My nie walczymy o „personki“ ale o przyzwoity byt dla wszystkich bez względu na to czy wożą osoby, woły albo świnie. Poglądy wasze nie mają racyi i nie mogą być pomieszczone w naszym piśmie.

Wiadomy. Wiele szczegółów mylnych. Ani szyny ani iż progi wąskotorowej kolei nie dadzą się absolutnie użyć do budowy kolei normalnotorowej, zwłaszcza progi są tak krótkie, że pomieściłyby się między parą szyn toru normalnego. Artykuł więc z samego założenia jest już mylnym.

Komunikaty.

Rozsiewających nieuczciwe pogłoski, uwłaczające mojej czci, przestrzegam, iż takowych bezwzględnie sądownie ścigać będę.

Szczepan Kurowski.

Baczność Kolejarze! Zwracam uwagę na komunikat kongresowy, umieszczony na pierwszej stronie i oświadczam, iż **osobne okólniki w sprawie kongresu wysyłane nie będą.** *Sekretaryat.*

Lwów. Lokal stacyi płatniczej przeniesionym zostaje z dniem 15 października **na Plac Solarny l. 4, parter.**

Redakcya i Administracya Kolejarza oraz **Sekretaryat** przenosi się z dniem 1 października na ulicę **Niecałą 8, parter.**

Sekretaryat zawiadamia wszystkich członków, iż do **odbierania pieniędzy** upoważniony jest **tylko** podpisany i że za pieniądze **komu innemu** doręczone, nie odpowiada.

Pieniądze, oraz wszystkie pisma, przeznaczone dla Redakcyi, Administracyi Kolejarza i Sekretaryatu, adresować należy

Szczepan Kurowski

Kraków, ul. Mikołajska 9.

BACZNOŚĆ! Kierownicy stacyj płatniczych!

Skutkiem znacznych strat, jakie ponoszą fundusze Kolejarza z powodu wysyłania większej ilości egzemplarzy, aniżeli wpłacono wkładek, postanowił centralny Zarząd stowarzyszenia:

1) Za każdy egzemplarz Kolejarza, który wysłany będzie ponad ilość wpłaconych wkładek, winna stacya płatnicza, względnie grupa, zapłacić 12 halerzy.

2) Po **sześciu tygodniach zalegania,** należy członkowi odmówić pisma.

3) Wysyłka na prowincyę, na rachunek poszczególnych stacyj, odbywać się będzie **tylko** za poprzedniem nadesłaniem **regularnie co miesiąc** kuponu (z niebieskiego bloku) z podaniem dokładnego adresu.

4) Dla większych stacyj płatniczych można udzielić **do pięciu** egzemplarzy agitacyjnych.

5) Kupony żółte (na Eisenbahnera) należy bezpośrednio po zapłaceniu wysyłać wprost do Wiednia, aby uniknąć wstrzymania wysyłki.

Centralny Zarząd.

Odpowiedzialny redaktor: **Witold Reger**; wydawca: **Szczepan Kurowski.** Drukarnia Literacka w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.